Rok IX. Kraków-Podgórze, Środa 13 września 1911 Nr. 207

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·56
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·56
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—. Załączniki K 20· za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. RUPCZYC.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin": ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Katastrofa drożyzny.

Wzrastająca z tygodnia na tydzień drożyzna przybrała obecnie rozmiary i formy takie, że ludność zagrożona jest wprost katastrofą. Raptownie podrożały wszystkie niezbędne artykuły codziennej konsumcyi: **cukier, kawa, nafta, ziemniaki, jarzyny, mięso.** Za miarkę ziemniaków płaci się obecnie dwa razy tyle, co płaciło się w ubiegłym roku... Ceny mięsa wzrosły tak, że w dniu dzisiejszym zwykła wołowina kosztuje w Krakowie tyle, co przed dwoma laty polędwica. Na domiar grozi w Krakowie **brak mięsa**, gdyż z powodu pryszczycy zamknięto ostatnie targi, na których krakowscy rzeźnicy zaopatrywali się w bydło.

Na **prowincyi** stosunki ludności również są nie pomyślne. **Brak paszy** i ziemniaków zmusza chłopów do pozbywania się bydła i świń za *bylejaką* cenę. Pośrednicy znów mają żniwo. Chłop lamentuje i traci przy sprzedaży, „przelewacze" zarabiają kolosalnie, a że bydła jest wogóle zbyt mało, ceny idą ciągle w górę, handlarze wywożą bydło na zachód, do Wiednia i Pragi — w kraju zaś na targach rzeźnicy nasi nie znajdują towaru i muszą z Wiednia sprowadzać bydło do Krakowa!

Drożyzna i brak mięsa wywołuje zwiększony popyt na inne środki żywności, zatem i podrożenie ich ceny. Najdotkliwiej daje się to uczuwać przy ziemniakach i jarzynach.

W tych warunkach zaiste nie można się dziwić wrzeniu wśród urzędników, służby państwowej i robotników, których budżet nie jest elastyczny. Stosunki codziennego życia stają się rozpaczliwe; państwo, które rozumną polityką ekonomiczną nie umie zapobiedz klęsce drożyzny, musi się przygotować **na ciężkie wstrząśnienia.**

Brak mięsa w Krakowie!

Na dzisiejszym targu **nie było ani jednego wołu**, było tylko kilka pośledniejszych sztuk, krow i buhaji, spędzonych przez okolicznych włościan, które zostały zakupione przez drugorzędne jatki. Wobec tego rzeźnicy dzisiaj zużyli ostatnich zapasów z chłodni, które częściowo także na dzień jutrzejszy wystarczą. Jutro nadejdzie transport 61 sztuk wołów, zakupionych przez rzeźników krakowskich wczoraj na targowicy wiedeńskiej w St. Marc. Oprócz tego nadejdzie w czwartek 38 sztuk wołów, zakupionych w Votic Veselka w Czechach przez bardzo ruchliwą firmę krakowskich komisyonerów Littmann i Immerglück. Powyższe ilości wołów dostarczą rzeźnikom krakowskim zapasu mięsa zaledwo na dwa do trzech dni, skoro się zważy, że Kraków w obecnej porze konsumuje 400 sztuk bydła tygodniowo.

Wobec tego **stoi Kraków przed klęską absolutnego braku mięsa,** co już dało się uczuć na mięsie koszernem, którego od wczoraj w jatkach brak.

Ceny mięsa na razie utrzymują się te same (2 kor. za kilogram), z chwilą atoli, gdyby się sytuacya nie zmieniła na korzyść, nie ulega wątpliwości, **że ceny mięsa gwałtownie pójdą w górę,** gdyż rzeźnicy krakowscy, gdyby byli zmuszeni zaopatrywać się w bydło rzeźne w Wiedniu (gdzie kilogr. mięsa kosztuje 2 k. 80 h) musieliby ponadto opłacać koszta transportu Wiedeń-Kraków tak, **że cena mięsa wynosiłaby w tym wypadku w Krakowie conajmniej 3 kor. za kilogram!**

Deputacya u namiestnika w Krakowie.

Korzystając z pobytu namiestnika dra Bobrzyńskiego w Krakowie, udaje się dzisiaj wieczorem o g. 7 do niego do starostwa deputacya rzeźników krakowskich wraz z całem prezydyum miasta, aby namiestnik zarządził natychmiastowe otwarcie dla wywozu zamkniętych powiatów galicyjskich a w pierwszym rzędzie grybowskiego i limanowskiego.



Inżynier Richter wrócił

W jaskini rozbójników.

Jeszcze Inżynier Richter.

W „Frankf. Zeitung" inżynier Richter, o którego przejeździe przez Wiedeń wczoraj pisaliśmy, ogłosił zajmujący opis swoich przejść:

Zmuszony świeżo w górach olimpijskich spadłym śniegiem do zatrzymania się przez dwa dni w Kokinople, postanowiłem użyć dnia 27. maja do zrekognoskowania okolicy, przyczem miało mi towarzyszyć czterech żandarmów. Jednakowoż dwaj z nich grali w karty. — Straciłem wkońcu cierpliwość i ruszyłem w górę na wschód od Kokinople z dwoma żandarmami; dwom drugim poleciłem nadążyć za nami. W drodze powrotnej, o 300 metrów powyżej wsi, nastąpił napad bandy rozbójników, przyczem obaj śmiertelnie ranieni żandarmi zdołali jeszcze każdy oddać cztery do pięciu strzałów, niestety bezskutecznie. Rozbójnicy odebrali następnie trupom i mnie broń i pieniądze. Jeden z nich, którego później poznałem jako Strattiego, dokończył list, widocznie już przygotowany, który donosił o wzięciu mnie do niewoli. Rozbójnicy sądzili, że jestem Austryakiem. Gdy usłyszeli, że pochodzę z Rzeszy niemieckiej, zauważyli, że to tem lepiej, bo będą mogli dla tego uzyskać wyższy okup.

Następnie wypoczęto przez pięć minut u pobliskiego źródła. Rozbójnicy oczyścili krwawą broń, wzmocnili się i podali mi jadło i napój.

Potem zaczęto ucieczkę. Rozbójnicy, w liczbie sześciu, doszli ze mną w nocy do okolicy wioski Seloe, gdzie jeden z nich zaniósł list, aby się dostał na miejsce przeznaczenia. Ucieczkę przedsiębrano zawsze w nocy, przyczem Stratti rozwijał niezwykłą znajomość strategii. Gdyśmy przechodzili w pobliżu kościoła Hagias Trias (św. Trójcy), było tam już wojsko i żandarmi. — Drugiego dnia mej niewoli przekroczyliśmy już równinę Elassony. — W dzień odpoczywano. Cały czas musiałem leżeć cicho, co mi było rzeczą straszną. — W trzecią noc obeszliśmy wielkim łukiem wąwóz Milona, przekroczyliśmy po drodze, wiodącej do Ternavos, grecką granicę i od poczęliśmy po tem półtora dnia na pewnem wzgórzu. — Następnego wieczora przyszło z doliny pięciu żandarmów i wciąż wołali: „Germanos". — Nie mogłem się jednak odezwać. — Następnie podążono dalej w ucieczce ku płaskowyżowi, przyczem zawiązano mi oczy, skoro śmy się znaleźli na dole. Przeszliśmy przez wieś Ziler, gdzie pozostawaliśmy dwanaście dni, dwukrotnie zmieniając dom, w którym mieszkaliśmy.

Następnie pomaszerowaliśmy w nocy dalej ku górom, gdzie na skalistej wyżynie zamieszkaliśmy jaskinię, której już nie opuściłem aż do uwolnienia. Dzięki memu doświadczeniu geograficznemu mogę ustalić przebytą drogę. W czasie ucieczki zbójców nie czułem trwogi, tylko strasznem mi się wydawało bezczynne leżenie we dnie. Przy tem okazało się straszliwe poczucie niewoli.

Pobyt mój w dzikiej jaskini przedstawił się przerażająco. Cały dzień musiałem leżeć. Gdy niewola coraz dłużej trwała, opadło mię zwątpienie; wreszcie, w rozpaczy, dwukrotnie próbowałem samobójstwa, ale nie udało się. Potem przyszła tępa rezygnacya. Robactwo, zdawało się omal mnie nie zjadło, a straszne nudy przygniatały mnie. Posłaniec przynosił w nocy pożywienie. Kiedy go zastrzelono, musieli zbójcy sami dostarczać mi pożywienia i napoju. Gdy wyszło się z jaskini, widziało się drogę wiodącą do wąwozu Milona i wieś Ligardia, na południe równinę tessalską.

O cztery kilometry od jaskini, stał prastary samotny platan, gdzie prowadzono rokowania z rozbójnikami o moje uwolnienie. Że w tym czasie ścigano zbójców, mogłem tylko przypuszczać, bo słyszałem wiele strzałów. Najprzód przybyło w okolicę wojsko greckie, później tureckie. Zbójcy skarżyli się pośrednikom na ściganie ich przez Turków, poczem Turcy się po największej części wycofali. Zbójcy spędzali czas wolny na grze w karty i kładzeniu kabały.

Po pięciu lub sześciu tygodniowej niewoli zrozumiałem z rozmów zbójców, że postanowili mnie zabić, nawet jeżeliby zapłacono okup. Niekiedy już przygotowywali się do napadu na mnie, aby mnie zabić, nawet kiedym drzemał. Jednakowoż w ostatniech chwili powstrzymała ich tajemna moc. Wycierpiałem przy tem okropne męki duchowe. Zbójcy otrzymali tymczasem wielkie sumy. Rankiem 22 sierpnia przyszli Stratti Fiolios, przynieśli resztę 1500 funtów i podzielili pieniądze. Potem miano opuścić jaskinię.


Wpław przez kanał La Manche. (Patrz artykuł).

Uradzono mnie zabić, skoro rozpocznę ucieczkę. Stratti zaproponował ogłuszyć mię i zostawić swemu losowi. Jednak przegłosowano go. Dwu zbójców, z tych jednego młodego, wybrano, aby mnie uśmiercili.

Zeszedłszy w dół, ruszyliśmy w nocy w drogę. Wieczór był cudny. Objął mnie nastrój uroczysty. I zbójcy ulegli takiemu nastrojowi. Mówiono nie wiele, nikt nie ważył dotknąć się mnie.

Nagle ukazał się w dali oddział żołnierzy z latarniami. Musieliśmy znów uciekać. Opuściliśmy grecką ziemię i przekroczyli granicę turecką. O kilometr za nią spoczęliśmy w nocy z 22 na 23 sierpnia.

Skutkiem wytężenia i braku wody, a wielkiego upału, rozdrażnienia i trzymiesięcznej bezwładności, byłem wyczerpany śmiertelnie. Stratti podpierał mię i niesiony byłem raczej niż szedłem. Młody zbójca, który mnie miał zabić, w tym czasie umknął.

W końcu pokazano mi we wielkiej oddali światła wielkiej miejscowości, tam miałem dostać wody. Dano mi ośm sztuk złota i jedną srebrną, zbójcy uścisnęli mi rękę i powiedzieli: „Adio"!

Byłem wolny; dobywając ostatnich sił, doszedłem w stanie pożałowania godnym do Elassony.

* * *

Ilustracya nasza przedstawia inż. Richtera, wsiadającego do powozu według fotografii, zdjętej onegdaj w Wiedniu, gdzie Richter stanowił przedmiot ogólnej ciekawości.

Proces hr. Ronikiera.

Z Warszawy donoszą:

W piątym dniu rozprawy przewinęli się jeszcze liczni posłańcy i służba różnych hoteli lubelskich, którzy jednak nie mogli względnie ustalić, kiedy hr. Ronikier mógł być poza Lublinem (a ważny byłby to, rozumie się szczegół dla kwestyi alibi). Próby stanowczego przypomnienia sobie uniemożliwia im fakt, że hr. Ronikier, wynajmując na dni kilka numer w hotelu, bywał w tym numerze rzadko, a niekiedy w nim nawet nie nocował.

Zainteresowanie obudziły zeznania niejakiego Lebanowskiego, indywiduum, które ma bujną przeszłość kryminalną, a który z polecenia adwokata

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny
przez MICHAŁA ZEVACO.

139 (Ciąg dalszy).

Henryk II. blady, ponury, ze spuszczoną głową, czuł napływ wściekłości, którego zakończeniem był zawsze jaki krwawy rozkaz. I widział kanclerza na torturach. Lecz wargi zbielały, poruszyły się, nie mogąc wymówić słowa.

Udało mu się zapanować nad sobą. Podniósł głowę.

Dreszcz przeszedł zgromadzenie.

I w tejże chwili Nostradamus wymówił w spokoju:

— Przypuśćmy na chwilę, Najjaśniejszy Panie, iż brat jego królewskiej mości, zmarły Delfin Francyi, Franciszek, nie umarł w Tournon i że on to zasiada w tej chwili na tronie. Przypuśćmy, iż anioł śmierci dał mu rozkaz na tę chwilę wstać z grobu i że wchodzi do tej sali...

* * *

Henryk zerwał się. Oczy pełne grozy utkwił we drzwi, jak gdyby rzeczywiście zjawienia brata oczekiwał; włosy dębem mu stanęły, usta znów poruszyły się niemo i opadł w osłabieniu na fotel.

Nostradamus nachylił się nad nim.

— Najjaśniejszy Panie! — szepnął cicho. — Posłuchaj głosu brata. Przez moje usta mówi on do ciebie. Umarli powinni być słuchani, gdyż w przeciwnym razie powstają, aby wypowiedzieć rzeczy, o których świat nie powinien wiedzieć!

Henryk drżał konwulsyjnie. Lecz miał jeszcze na tyle siły, iż rozkazującym gestem oddalił wszystkich. I głosem ochrypłym z grozy, wyjąkał.

— Co chcesz powiedzieć?

— Tylko to, Najjaśniejszy Panie! Sądzę, iż Franciszek, chcąc przebłagać Boga za swe grzechy, posłuchałby kanclerza...

— Lecz dlaczego mówisz mi w tej chwili o mym bracie? — syknął Henryk. — Ktoś ty? Czy nie wiesz, że mogę kazać cię również uwięzić?

— Nie. Najjaśniejszy Panie! Wszak widziałeś, że sam kapitan twej gwardyi nie mógł tego uczynić...

Pierś Henryka podniosła się ciężkiem westchnieniem. Nostradamus spoglądał nań tym zagadkowym uśmiechem, jaki spostrzegano na twarzach sfinksów.

— Ktoś ty? — wyjąkał znów król.

— Człowiek, który życie poświęcił badaniu dusz ludzkich. I z pochodnią w ręku zstąpił w ciemne tajniki Niewiadomego i mówił z tymi, co umarli...

— Mówisz z umarłymi! — wybełkotał król.

— Tak! — odrzekł Nostradamus z dumą się wyprostowując. — I czasem odkrywają mi oni różne tajemnice. A teraz Najjaśniejszy Panie, ja się oddalam... Cóż odpowiem kanclerzowi?!...

I z głębokim pokłonem odstąpił i wmieszał się w tłum dworaków, już gotowych hołdy mu składać w słusznem czy niesłusznem przewidywaniu, iż łaska królewska nimbem swym go otoczy.

— Panie! — rzekł Henryk II. do kanclerza po długiem milczeniu. — Byłeś szczerym. Dziękuję ci za to. Zastanowię się jeszcze nad tą sprawą. Tymczasem zaś przyjmuję następcę przez ciebie wskazanego. Pan l'Hospital obejmie kanclerskie pieczęcie. Wy zaś, panie kanclerzu, możecie się oddalić w spokoju...

— Najjaśniejszy Panie!... — protestował Ribagnac do żywego dotknięty.

— Powiedziałem, panie zakonniku! A teraz, panowie, chcę słyszeć śmiech, widzieć tańce i uciechę!

— Wszak mówiłem, że włos ci z głowy nie spadnie! — szepnął Nostradamus do starca, który odchodził zwolna, zdumiony i rezultatem całego zajścia i swą własną śmiałością.

I zbliżył się do Ribagnac'a, który także ku drzwiom pospieszał, oszołomiony, chwiejący się na nogach.

— I cóż powiesz, panie? — zapytał — na postanowienie króla Francyi... wymyka się ona inkwizycyi, tak ciebie umiłowanej?

— Szatanie! — wybuchnął zakonnik. — Tryumfujesz!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ronikiera, jako „detektyw prywatny“ prowadził dochodzenia w sprawie udowodnienia niewinności Ronikiera, wyjeżdżał w tym celu do Lublina i Kijowa, przebierał się, charakteryzował i t d. Znajdował się on — jak zeznaje — w więzieniu śledczem równocześnie z właścicielem pokoi umeblowanych, Zawadzkim. Dowiedziawszy się, że Lebanowski będzie niebawem wypuszczony na wolność, Zawadzki polecił mu iść do żony i powiedzieć, by wiadome pieniądze odebrała i wogóle zastosowała się ściśle do jego instrukcyi w liście. Lebanowski zastał w mieszkaniu Zawadzkiego pijatykę, podczas której Zawadzka, nieco podchmielona, opowiadała jak mąż jej, usłyszawszy hałas, pobiegł na miejsce, ale zastał już trupa. Przytem pokrwawił sobie ubranie, które musiała spalić, aby nie posądzono jej męża o mord.

Lebanowski niekorzystnie wyraża się o Chrzanowskim ojcu, a zarazem żali się na policyę warszawską, że nie pozwalała mu prowadzić dochodzeń w kierunku obrony Ronikiera, lecz że nakłaniała go do pracowania za nagrodą 1000 rubli w przeciwnym kierunku!

Po aresztowaniu hr. Ronikiera — mówił Lebanowski — zwróciłem się do adwokata P., który interesował się sprawą i zaproponowałem mu swoje usługi, jako detektyw prywatny, celem wykrycia nieprawego syna Chrzanowskiego i odnalezienia istotnego mordercy. — Śledztwo umiem prowadzić dobrze, gdyż 4 lata byłem tłomaczem przy biurze śledczem w Londynie Zbadałem wiele osób, miałem cenne dokumenty, byłem na drodze do rozwiązania zagadki, ale Kurnatowski i Kowalik (naczelnicy wydziału śledczego) dowiedziawszy się że prowadzę śledztwo i mam pewne dane, że to nie hr. Ronikier zamordował Chrzanowskiego, zawezwali mnie do siebie i kazali zaprzestać dalszych dociekań. Dokumenty częścią złożyłem sędziemu śledczemu, częścią zaś zabrano mi przy rewizyi w wydziale śledczym i przepadły. Dodaję, że Kowalik i Kurnatowski dawali mi 500, później 1000 rubli, ażeby zgubić hr. Ronikiera. Nie zgodziłem się na to

Dalszy świadek, Zawadzka, stwierdza, że Lebanowski był u niej istotnie, ale że ona żadnych ubrań męża nie paliła i żadnych poleceń pieniężnych od niego nie otrzymała

Następni świadkowie powołani są na okoliczność, jakie dochody mógł mieć Zawadzki wobec znalezionej u niego gotówki. Ustalenie tego momentu niełatwe, wobec tego, że Zawadzki wynajmywał nocą numery na schadzki, tak, iż jeden numer nieraz kilkakrotnie przez noc był opłacany. Wykazano jednak, że Zawadzki, który miał także dom czynszowy, zarabiał do 6000 rubli rocznie

Następnie zeznawała pokojówka Chrzanowskiej, korepetytorzy, którzy wszyscy stwierdzili, że zamordowany Stan. Chrzanowski był jeszcze dzieckiem i chłopcem b. moralnym.

Świadkowie obrony

Następnie przesłuchano świadków, wezwanych przez obrońców oskarżonych. **Zeznania te wypadły dla Ronikiera bardzo pomyślnie.**

Stryjeczny brat zabitego Stanisława, p, Wincenty Chrzanowski zeznał, że widział, jak Ronikier, otrzymawszy wiadomość, że Stan. Chrzanowski nie umarł, lecz został zamordowany, przeraził się.

Adw. Makowski: Czy nie przypuszcza pan, że hr. Roniker udawał tylko?

— Znam go bardzo dobrze, więc mogę stanowczo powiedzieć, że nie udawał.

Świadek opowiada dalej, iż Ronikiera cechowała zawsze wielka delikatność.

Adw. Bobriszczew-Puszkin: Czy nikt po zabójstwie nie przypuszczał, iż zamieszana jest w tej sprawie kobieta?

— Owszem, ja sam przypuszczałem, gdyż nie mogłem sobie inaczej wytłomaczyć zabójstwa. Zresztą danych żadnych nie miałem.

— Czy Ronikier nie wyrażał również tego przypuszczenia?

— Nie, lecz mówił mi, że ofiara była młodzieńcem bardzo zmysłowym. Miałem zresztą sam to wrażenie.

Adw. Piotrowski: Jak ułożyły się stosunki majątkowe pomiędzy Ronikierem a jego teściem?

— Chrzanowski powinien był wypłacać Ronikierowi rentę, lecz często się spóźniał.

— A czem pan sobie tłómaczy, iż milioner Chrzanowski spóźniał się z wypłaceniem renty zięciowi, choć przecież wiedział, że Ronikierowi pieniądze są potrzebne?

— Niechęcią Chrzanowskiego ku Ronikierowi.

Podobnie zeznał adw. Łypacewicz.

Świadek Korsak T., adwokat przysięgły, znał oskarżonego od dziecka; w gimnazyum stali się serdecznymi przyjaciółmi. Już w młodości Ronikier zdradzał megalomanię i zarozumiałość silnie rozwiniętą. Następnie świadek zeznał:

— Po raz ostatni widziałem Ronikiera na pogrzebie ś. p. St. Chrzanowskiego. Obserwowałem go przez cały ten czas bardzo uważnie i przyszedłem do wniosku, że człowiek, który tak jest spokojny wobec trumny, stanowczo zabójcą nie jest

Hr. Adam Ronikier, brat stryjeczny oskarżonego, zeznał. że hr. Bohdana uważano w rodzinie za narwańca. Charakter miał bardzo dobry, do rodziny był ogromnie przywiązany.

Podczas zeznań tego świadka oskarżony rozpłakał się i zemdlał.

Po przesłuchaniu dentysty Krezego, który mieszka naprzeciw domu, w którym popełniono zbrodnię, a który zeznał, że w jednym z tych „umeblowanych pokoi“ widział w dniu zbrodni jakiegoś mężczyznę średniego wzrostu, o ciemnych włosach i szerokiej twarzy — rozprawę odroczono.

Pogrzeb ś. p. kardynała.

Stosownie do programu odbyła się wczoraj o g. 4 po poł. uroczystość eksportacyi zwłok ś. p. zmarłego kardynała z pałacu biskupiego do katedry wawelskiej. Tysiączne tłumy publiczności dzięki prześlicznej pogodzie zajęły już w godzinach popołudniowych ulice, na których płonęły latarnie żałobną krepą obwiedzione. Wzdłuż wszystkich ulic tworzyli uczniowie gimnazyalni stały szpaler, a oprócz tego żołnierze policyjni i kompania 100 p. piechoty tworzyli szpaler ruchomy, który wraz z konduktem się posuwał.

W kilka minut po 4 ej, wynieśli uczniowie gimnazyalni, wychowankowie bursy założonej przez ś p. Kardynała, trumnę z zwłokami wśród prześlicznego śpiewu choralnego kleryków ruskich. Zwłoki złożono na 4 konnym skromnym karawanie i olbrzymi pochód ruszył z miejsca.

Pochód otwierali weterani poczem szły bractwa ze sztandarami, instytucye humanitarne, dalej młodzież szkolna obojga płci, delegacye chrześcijańskich stowarzyszeń robotniczych, kupcy i młodzież handlowa, Sodalicya panów i młodzieży uniwersyteckiej.

Za zakonami męskimi i żeńskimi szli osieroceni śmiercią swego dobroczyńcy i protektora wychowankowie małego seminaryum i bursy Jana Kantego, dalej nieprzeliczone zastępy duchowieństwa, kapituła krakowska i biskupi a mianowicie wygnaniec arcybiskup płocki X. Symon, arcybiskup Bilczewski, X biskup sufragan Bandurski, X. biskup Pelczar i X. biskup Wałęga, X. biskup-sufragan Nowak i biskupi ruscy X. Czechowicz z Przemyśla i X Chomyszyn z Stanisławowa, ci dwaj ostatni w przepysznych złotych mitrach. Tuż za nimi postępował X. Tobiasiewicz, niosąc na purpurowej poduszce kapelusz kardynalski.

Trumnę ze zwłokami ś. p. kardynała otoczoną chorągwiami cechów, dźwigali na czarnych noszach klerycy.

Za trumną postępowała rodzina zmarłego a to bratowa ks. Romanowa Puzynina, ks. Leon Puzyna z Gwoździca i ks. Tadeusz Puzyna z Wiednia, reprezentanci władz: delegat p. Fedorowicz z komisarzem p. Mięsowiczem, feldmarszałek Benda ze sztabem i gronem wyższych oficerów wszystkich gatunków broni i proboszczem wojskowym ks. Wonesem, Rada miasta z prezydentem Leo i wiceprezydentem Szarskim, marszałek powiatu krakowskiego dr Skrzyński, prezydent sądu krajowego wyższego ekscel. Hausner, prezydenci sądów krajowych radcy dworu Seidl i Stawarski, nadprokurator Wędkiewicz, wiceprezes akademii rektor Zoll, dziekani Uniwersytetu, poprzedzani pedelami, niosącymi berła, dyrekcya kolei z dyrektorem Zborowskim na czele, prezes Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń Męciński z dyrektorem Paszkowskim, dyr. Garapichem i urzędnikami, dyrektor poczty radca dworu Biliński, naczelnik starostwa górniczego, radca dworu Riehl z nadradcami Bocheńskim, Jastrzębskim, Werberem i radcą Midowiczem, radcy policyi dr Renkiewicz i dr Banach, reprezentanci Izby handlowej, wiceprezes poseł Federowicz, poseł Zieleniewski, radca Mendelsburg i dyrektor dr Benis, liczne kupiectwo krakowskie, Rada miasta Podgórza z burmistrzem posłem Maryewskim i wiceburmistrzem Kaczmarskim, naczelnik ekspozytury prokuratoryi skarbu dr Rezwadowski, redaktorzy pism miejscowych i t. d.

Po godzinie 5 przybyło czoło konduktu na Wawel wejściem od pl. Bernardyńskiego. W katedrze utrzymywali porządek weterani i strażacy pod naczelnem kierownictwem komisarza policyi dra Krupińskiego.

Klerycy zdjęli z karawanu trumnę i ustawili na katafalku przed wielkim ołtarzem. Po prawej stronie ołtarza zasiadł na tronie ks. arcybiskup Bilczewski, po lewej w fotelach i klęcznikach inni książęta Kościoła oraz dygnitarze cywilni i wojskowi. Publiczność wpuszczono do katedry tylko w ograniczonej liczbie. Duchowieństwo zajęło miejsca w bocznych nawach kościelnych. Po odśpiewaniu nieszporów gregoryanskich ks. arcybiskup pokropił zwłoki i zaintonował *Requiescat in pace.* O godz. 5·45 zakończyła się wczorajsza uroczystość pogrzebowa.

Na pogrzeb ś p. kardynała Puzyny przybył wczoraj wieczorem do Krakowa namiestnik dr Bobrzyński ze Lwowa. W kilkanaście minut później o godzinie 8 minut 11 przybył pociągiem z Wiednia reprezentant cesarza w pogrzebie hr. Gudenus, którego na dworcu kolejowym powitali: namiestnik dr Bobrzyński, delegat Fedorowicz i obecny kierownik policyi radca dr Rękiewicz W nocy około godz. 12 przyjechali z Wiednia minister wyznań i oświaty hr. Stürgkh wraz z szefem sekcyi radcą dworu Madeyskim i minister dla Galicyi Zaleski.

Wreszcze należy zaznaczyć, że na życzenie rodziny dokonał wczoraj po południu w kaplicy pałacowej, bezpośrednio przed zamknięciem trumny, tutejszy artysta rzeźbiarz p. Tombiński, zdjęcia maski pośmiertnej ś. p. zmarłego kardynała.

Złożenie zwłok w podziemiach wawelskich.

Stosownie do programu odbyła się dzisiaj właściwa uroczystość pogrzebowa t. j. złożenie zwłok ś p. zmarłego kardynała w podziemiach Katedry wawelskiej. Od wczesnego ranka dążyły tłumy publiczności na Wawel, jednak silne kordony wojskowe i policyjne dopuszczały do Katedry tylko osobistości oficyalne i deputacye oraz kler. Wewnątrz Katedry utrzymywał porządek karny szpaler straży ogniowej pod komendą nacz. p. Nowotnego.

Dzisiejsze uroczystości żałobne rozpoczęły się wczesnym rankiem. Już o godz. $7^{1}/_{2}$ rano pierwszą mszę cichą przed ołtarzem św. Stanisława odprawił ks. biskup Nowak, poczem po kolei wszyscy biskupi łacińskiego i ruskiego obrządku odprawiali modły, podczas których rozlegał się głos dzwonu Zygmuntowskiego.

Przed głównym ołtarzem odprawili kolejno po godz 9 tej ciche msze św. biskupi Szeptycki, Wałęga i sufragan przemyski ks. Fischer, który wczoraj wieczorem przybył.

O godz. 10 tej rano odprawił uroczystą mszę pontyfikalną przed głównym ołtarzem ks. arcyb. Bilczewski w asyście całego episkopatu. Podczas mszy chór kleryków tut. seminaryum śpiewał „*Officium defunctorum*“. Wśród wyższego kleru, który zajął stalle naokoło wielkiego ołtarza, powszechną uwagę zwracał na siebie ks. prałat Paweł Sapieha, który wczoraj wieczorem przybył z Rzymu.

Przed wielkim ołtarzem ustawiono fotel z klęcznikiem, czerwonym aksamitem obity, na którym zasiadł przedstawiciel monarchy starszy podkomorzy hr. Leopold Gudenus, w mundurze szambelańskim z orderami. Na około w pewnym oddaleniu zasiedli przybyli dygnitarze a to: minister oświaty hr Stürgkh minister dla Galicyi Zaleski, namiestnik dr Bobrzyński, marszałek krajowy hr. Badeni, byli ministrowie Abrahamowicz i Jędrzejowicz, prezes Koła polskiego dr Biliński, hr Ant. Wodzicki, ambasador hr. Koziebrodzki Boleste, szefowie sekcyi z ministerstwa oświaty Keller i Hossarek, radca sekcyjny Madejski, radca namiestnictwa Schultis, sekr. ministerstwa oświaty conte Scatinelli, delegat namiestnictwa Fedorowicz. prezydent miasta dr Leo na czele poważnego zastępu radców miejskich, eksc. Hausner, feldm. Benda ze sztabem oficerskim oraz wszyscy naczelnicy tutejszych władz i urzędów państwowych i autonomicznych, którzy brali udział w wczorajszych uroczystościach pogrzebowych.

Rodzina ś. p. zmarłego kardynała zajęła zarezerwowane dla niej miejsca po prawej stronie wielkiego ołtarza.

Po zakończeniu Mszy uformował się pochód, na czele którego szedł pod baldachimem celebrant ks. arcb. Bilczewski w otoczeniu całego episkopatu i kleru. Trumnę ze zwłokami nieśli kościelni katedralni, włościanie z Swiątnik, którzy na mocy prastarych przywilejów królewskich od wieków sprawują funkcye kościelnych w katedrze krakowskiej. Pochód okrążył nawę główną poczem zwrócił się na lewo ku nawie bocznej do otwartego podziemia, znajdującego się pod kaplicą biskupa Szaniawskiego, obok sarkofagu królowej Jadwigi.

Po odprawieniu ostatnich modłów nad otwartym grobowcem złożono trumnę w podziemiach świątyni. Uroczystość dzisiejsza zakończyła się około godziny 12 tej w południe.

Z kraju.

Złote gody w Kalwaryi Zebrzydowskiej. Rzadką bardzo uroczystość obchodzono w ubiegły piątek w dzień Narodzenia Matki Boskiej w Kalwaryi Zebrzydowskiej, mianowicie uroczystość pięćdziesięciolecia pożycia małżeńskiego.

Jubilatami byli pp. Antoni i Karolina Grzesiakowie z Bochni. W pięćdziesiątą rocznicę ślubu odbyło się w kaplicy przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej solenne nabożeństwo. poczem rzewnie i wzniośle przemówił od ołtarza do jubilatów kaznodzieja klasztorny ks. Ewaryst Górski z zakonu Ks. Bernardynów, a na zakończenie syn jubilatów, ks. Celestyn Grzesiak, udzielił rodzicom błogosławieństwa na dalsza drogę życia.

Kobieta skazana na śmierć. Przed sądem przysięgłych w Wadowicach toczyła się w ubiegłym tygodniu rozprawa, w ktorej jako oskarżona o zbrodnię morderstwa własnego męża figurowała włościanka z Izdebnika pod Kalwaryą. Zbrodni tej miała się dopuścić z zemsty za nieludzkie obchodzenie się z nią jej małżonka, mordując go we śnie siekierą Chociaż bezpośrednich świadków i dowodów mordu nie było, ława przysięgłych na postawione jej pytanie w kierunku morderstwa odpowiedziała 9 głosami tak a 3 nie Wobec tego zasądził trybunał oskarżoną na karę śmierci przez powieszenie.

Z Wadowic.

Wieczór Adolfiny Zimajerowej. – Ś. p. Emilia Polony. — Upały bez końca. — Katastrofa w rolnictwie.

We czwartek dnia 7 b. m. mieliśmy wieczór operetkowo koncertowy p. Adolfiny Zimajerowej ze współudziałem artystów lwowskiego teatru pny Czajkowskiej i pp. Rychtera i Czerskiego. Imię popularnej śpiewaczki zgromadziło liczną publiczność w sali „Sokoła“, która burzą oklasków witała dawno niesłyszaną artystkę.

Dnia 9 b. m zmarła znana obywatelka miasta Wadowic, ś. p Emilia Polony, przeżywszy lat 70. Ś p. Emilia Polony przedstawiała typ dawnej matrony polskiej, których coraz mniej między nami. Trzeźwy rozum, gorące serce, prawość, niezwykłe poczucie obowiązków były główną cechę jej charakteru.

Coraz to widoczniejszą staje się u nas klęska, którą w roku bieżącym ponosi rolnictwo skutkiem niebywałej posuchy. U nas w powiecie daje się odczuwać brak wody do picia po wsiach. a łąki, konicz oraz inne rośliny pastewne, wypalone, tak, że nie tylko nie można myśleć o trawie, lecz nie znajduje na nich nawet bydło pożywienia. Brak paszy skłania rolników do sprzedaży bydła, czego najlepszym dowodem był ostatni jarmark, a to znowu może się zemścić na całem gospodarstwie. Stracono też zupełnie nadzieję do pomyślnych zbiorów ziemniaków, bo susza jest tak wielka, iż nawet drzewom owocowym zaszkodziła, tracą bowiem wcześnie liście, a młode drzewa usychają.

Dzieciobójstwo w pociągu.

Tragedya smutna — aczkolwiek nie rzadka — rozegrała się wczoraj wieczorem w pociągu nr. 13 na linii krakowskiej. W pociągu tym jechała jakaś kobieta, która w drodze przed Rogóżnem powiła dziecko Na przestrzeni między Rogóżnem a Łańcutem wyrzuciła noworodka przez okno. Przypadkiem przechodzący tamtędy strażnik znalazł świeżego trupa noworodka, a ponieważ okolica, w której się to stało, jest zupełnie pusta i nie można było przypuszczać, by ktos noworodka tu przywiózł i porzucił, domyślił się strażnik odrazu, że ktoś jadący pociągiem popełnił zbrodnię. Zatelegrafował więc natychmiast na stacye, w kierunku którym pociąg odjechał. Wykryć matkę było nietrudno, choćby na podstawie zeznań podróżnych i konduktora Zaalarmowane władze na stacyach, wszczęły natychmiast dochodzenia i aresztowano faktycznie sprawczynię w Jarosławiu, w chwili kiedy robiąc wrażenie zupełnie zdrowej, wysiadała z pociągu Aresztowana miała się tak dobrze, że pieszo udała się na policyę.

Ze świata.

Papież przeciw karze śmierci. Mimo ciężkiej i bolesnej choroby nie ustaje papież w pracy. Przygotował obecnie doniosłą odezwę do wszystkich rządów krajów chrześcijańskich, w której wzywa je do zniesienia kary śmierci. Papież ofiarowuje swą życzliwość i współdziałanie wszystkim naczelnikom państw i ciałom ustawodawczym, pragnąc, by idea zniesienia kary śmierci, zyskała coraz szersze uznanie i poparcie.

Kara śmierci, jakkolwiek cierpiana przez stolicę apostolską w interesie utrzymania porządku prawnego, niezgodna jest z duchem chrystyanizmu i wyraźnym zakazem „Nie zabijaj“ dekalogu.

Skarby w katedrze. Z Lizbony donoszą. Podczas spisywania przez władze rządowe inwentarza katedry katolickiej w Oporto, znaleziono w podziemiach katedry **znaczne skarby** w posągach szczerozłotych, naczyniach kościelnych i szatach, ozdobionych kamieniami drogocennemi. Skarby te starożytne przedstawiają wartość ogromną, a odkrycie ich sprawia tem większą sensacyę, że o istnieniu ich nikt, poza duchowieństwem, nie wiedział.

Sprawa nowego teatru w Warszawie, o której donieśliśmy w swoim czasie, teatru prywatnego, mającego otrzymać kierownictwo p. Arnolda Schifmana, ugrzęzła, nie otrzymawszy zatwierdzenia władz.

Śmierć toreadora na arenie. Podczas walki byków w Alicante zginął we wtorek jeden z najniebieńszych toreadorów hiszpańskich. Obecność głośnych matadorów madryckich Espartery i Minoto Chica zwabiła tego dnia do cyrku olbrzymi tłum publiczności. Podczas wymijania rozjuszonego byka Chico upadł na piasek areny, pośliznąwszy się, czy też zaplątawszy w fałdach czerwonej płachty, trzymanej w ręce. W jednej chwili byk wrył mu rogi w plecy, rozdzierając je na długość 25 centymetrów. Konającego matadora wyniesiono z areny. Lekarze usiłowali jeszcze dokonać operacyi, aby uratować nieszczęśliwego, ale Chico skonał wkrótce potem.

Dramat miłosny. W towarzystwie nowojorskime sprawił wielkie wrażenie dramat miłosny, którego ofiarą padła bogata i piękna panna Katarzyna van Wyck, znana w sferach plutokracyi nowojorskiej. W 19 letniej Katarzynie kochał się znający ją od dziecięctwa Wiliam Childs, syn zamożnych również rodziców. Panna jednak nie chciała podobno wyjść za niego. W tych dniach w kąpielach morskich Long Island, gdzie przebywali oboje, Childs poprosił ukochaną, aby raz jeszcze wyszła z nim na przechadzkę, chce bowiem wyjechać do rodziców swoich, mieszkających w San Francisco. Panna zgodziła się na propozycyę. Gdy jednak znaleźli się w miejscu samotnem, Childs przystanął, wyjął szybko rewolwer z kieszeni i strzelił do towarzyszki, kładąc ją trupem na miejscu. Usłyszawszy wystrzał, przechodnie chcieli ująć zabójcę, ale Childs uciekł, przeskoczył przez płot i tam drugim wystrzałem pozbawił się życia.

Najznaczniejsze głębie oceanów. o ile dotąd wysondowano — według zestawienia p. Supana są następujące:

Ocean Atlantycki północny	8,341	metrów
„ „ południowy	7 370	„
„ Indyjski	6,205	„
„ Wielki północny	8,515	„
„ „ południowy	8 284	„
„ Lodowaty północny	4,846	„
„ „ południowy	3,712	„

W morzach zaś europejskich wysondowano następujące głębokości:

Morze Północne	808	metrów
„ Bałtyckie	427	„
„ Śródziemne	4,400	„
„ Czarne	2,618	„

Wpław przez kanał La Manche.

(Patrz ilustracyę).

Angielskiemu pływakowi W. Burgessowi powiodło się dokonać rekordu, nad którym od 30 lat napróżno mozolili się różni sportowcy: przepłynął mianowicie kanał La Manche. Dzielny pływak, któremu w czasie tej przeprawy oczywiście towarzyszyła barka, przebył (ponieważ z powodu silnych prądów morskich nie mógł płynąć w prostym kierunku) przestrzeń 40 kilometrów. Aby się chronić przed gryzącym wpływem wody morskiej, całe ciało wysmarował maścią, a na oczach miał okulary ochronne, jakich używają automobiliści.

We wtorek o godz. 11 m. 15 przed poł. Burgess rzucił się w morze pod Dover, a nazajutrz o godz. 5 z rana wylądował, zupełnie wyczerpany, i prawie nieprzytomny na brzegu francuskim pod Cap Gris Ner.

Kilkakrotnie podczas przeprawy podawano pływakowi z barki gorący bulion, kawę i inne środki żywności.

Ilustracya nasza, według fotografii w Daily Grafic) przedstawia właśnie scenę posiłku Burgessa po 10 godzinnem przebywaniu w morzu.

Co słychać w mieście?

Jubileusz biskupa Likowskiego. Prez. miasta dr Leo wysłał dzisiaj imieniem miasta gratulacye ks. biskupowi Likowskiemu w Poznaniu z okazyi 50-lecia kapłaństwa i pracy na niwie literackiej.

Z teatru miejskiego. Drugi gościnny występ p. Jadwigi Mrozowskiej odbędzie się we czwartek 14 bm. w powieści scenicznej Jerzego Żuławskiego „Eros i Psyche"; w piątek „Wielki Fryderyk" A Nowaczyńskiego, w sobotę trzeci występ p. Mrozowskiej w dramacie F. Wedekinda „Demon ziemi" w znakomitej kreacyi artystki, w roli Lulu.

Z teatru w Parku krakowskim. Z powodu odwołanego wyjazdu do Lwowa odbywać się będą nadal przedstawienia w teatrze ludowym. Dziś „Wykradziona żona".

Kandydaci na biskupstwo krakowskie. W sprawie obsadzenia opróżnionej przez śmierć kardynała Puzyny stolicy biskupiej w Krakowie w kołach duchowieństwa krakowskiego krążą dwa nazwiska: szambelana papieskiego ks. Sapiehy i kanonika ołomunieckiego ks. Komorowskiego.

Sekcya skarbowa. B. m. odbyła dnia 11 b. m. posiedzenie imieniem własnem i imieniem Rady miasta. Przyjęto kredyty dodatkowe na adaptacye w Starym Teatrze, na pewne urządzenia w szkołach z powodu wprowadzenia instytucyi lekarzy szkolnych, na utrzymanie porządku w biurach, na kupno skrawka gruntu, na chodnik przy ul. Piotra Michałowskiego, na adaptacye w lokalu dla Tow. Ratunk., na naprawę dachu w Akademii handl. i na restauracyę budynków gminnych w gminach przyłączonych.

Sekcya przyjęła zamknięcia rachunkowe fund inwestycyjnego I i II gruntów pofortecznych, m. składu węgla, dra Warschauera i administracyjnego wodociągowego.

Wybory do komisyi podat. zarobkowego. W myśl uchwały, powziętej na walnem zgromadzeniu członków Klubu rękodzielniczo mieszczańskiego w dniu 7 września 1911 wzywa prezydyum Klubu wszystkich rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, uprawnionych do głosowania przy wyborze członków komisyi podatku zarobkowego, aby swoje karty głosowania składali w kancelaryi Klubu przy ul. Krzyża L. 7 parter w oficynie. Kancelarya otwarta jest codziennie od godz. 8—11 rano i od godz. 3—5 po południu, zaś w niedzielę i święta od godz 9—11 rano.

Lekarze szkolni rozpoczęli z nowym rokiem szkolnym swoją funkcyę w Krakowie, a to od oglądań budynków szkolnych; w następstwie pójdzie szczepienie, walka z chorobami zakaźnemi, szczegółowe badania dzieci, wykłady hygieny i wychowywanie w jej duchu. Dzieci szkolnych jest przeszło 14.000, tak, że na lekarza wypada około 1200 dzieci.

Wpisy do szkoły piekarskiej. Cech piekarzy w Krakowie zawiadamia, że wpisy do szkoły piekarskiej na rok szkolny 1911/12 odbędą się w dniach 12 i 13 września od godziny 3 do 4, zaś nauka rozpocznie się w dniu 14 września. Majstrowie piekarscy są obowiązani przyprowadzić wszystkich uczniów do wpisów w oznaczonym terminie.

Szkoła dla analfabetów. W niedzielę dn. 17 bm rozpoczyna się nauka czytania i pisania w szkole analfabetów mężczyzn, na Kleparzu, utrzymywanej od kilkunastu lat nakładem Koła I. T. S. L. w Krakowie.

Ponieważ frekwencya na tych kursach wobec znacznej cyfry analfabetów w Krakowie przedstawia się niestety znikomo, przeto Zarząd Koła I. T. S. L. zwraca się z usilną prośbą do społeczeństwa o poparcie jego usiłowań w kierunku tępienia analfabetyzmu, jako klęski społecznej, a w szczególności do instytucyi i poszczególnych chlebodawców, zatrudniających wśród swej służby analfabetów, by w ich interesie własnym i ogólnego dobra nakłonili do wpisania się na naukę i w miarę możności naukę im ułatwili. Nauka nie wymaga ze strony uczniów żadnych kosztów. Środków bowiem pomocniczych dostarcza Koło z własnych funduszów a wreszcie, że lekcye odbywają się w czasie dla interesowanych najdogodniejszym bo w niedzielę i święta po południu. Wpisy przyjmuje dyrektor szkoły p. J. Parczyński pl. Matejki 13 od dnia 17 września 1911 od 2 do 4 po południu.

Pociągi nadzwyczajne do Mogiły. Z powodu przypadającego w bieżącym miesiącu odpustu w Mogile zaprowadza dyrekcya kolei w czasie od 14 do 21-go b. m. włącznie między stacyami Mogiłą a Czyżynami nadzwyczajny pociąg osobowy, odchodzący z Mogiły o godz. 6 min. 25 wieczorem, a mający bezpośrednie połączenie z Krakowem. Ponadto w niedzielę dn. 17 i we czwartek dnia 21 b m. kursować będą oprócz pociągów zwykłych nadzwyczajne pociągi osobowe z następującymi czasami odjazdu: Odjazd z Krakowa 7·20 rano, 10·25 przed południem i 3·24 po południu. — Odjazd z Mogiły 9·27 rano, 5·28 po południu i 7·30 wieczór.

Sprawa dra Seinfelda. Obronę dra S., przeciw któremu rozprawa wyznaczona jest na 28 b m, objął adwokat dr Goldhammer, słynny obrońca z Tarnowa. Rozprawę prowadził będzie radca sądu kraj. Stanisław Olszewski, który niedawno przeniesiony został z Chrzanowa, gdzie jako radca był naczelnikiem sądu. Oskarżenie będzie wnosił prok dr Lang

Sprawa Rumsteinów. Głośna swego czasu sprawa oszustwa, popełnionego w Norymberdze przez trzech braci Rumsteinów z Wieliczki, znajdzie epilog w bieżącej kadencyi sądów przysięgłych. Oskarżenie wniosła prokuratorya zrazu przeciw dwu braciom, ponieważ trzeci, ścigany listami gończymi, ukrywał się. W dniu dzisiejszym zgłosił się jednak uciekinier u sędziego śledczego radcy Ajdukiewicza i prosił, aby rozprawę także przeciw niemu przeprowadzono. Wszyscy trzej bracia, bardzo młodzi ludzie, oskarżeni będą o oryginalne i wielce pomysłowe oszustwo. Założyli oni w Norymberdze „centralę dla sprzedaży starych worków" (Sackcentrale), zakupili na kredyt od licznych piekarzy i cukierników w Bawaryi, Wirtembergii etc. krocie starych worków za kilkadziesiąt tysięcy marek, sprzedali te worki czemprędzej za gotówkę hurtownikom w Mannheim, poczem uciekli. Epilog sprawy rozegra się jeszcze w drugiej połowie września w Krakowie przed sądem przysięgłych. Obronę Rumsteinów objął adw. dr Frühling.

Czekolada szkolna T. S. L. Pod tak sympatyczną nazwą wprowadziła w handel znana fabryka czekolady A. Piaseckiego nowy gatunek czekolady. Wyrób ten, zarówno jak wszystkie inne, dotąd przez fabrykę wyrabiane, odznacza się wytwornym smakiem i pięknem opakowaniem. — P. Piasecki przeznaczył 3% od sprzedaży tej czekolady na rzecz T. S. L.

Zawalenie się rusztowania. Przy Placu Dominikańskim zawaliło się wczoraj rusztowanie. Przyczyną katastrofy było nagromadzenie się wielkiej liczby ludzi na rusztowaniu. Na szczęście obeszło się bez nieszczęśliwego wypadku.

Przejechany przez pociąg. Na dworcu w Płaszowie zdarzył się wczoraj straszny wypadek. Jarewiec Andrzej, wyrobnik z Czarnochowic, będąc w stanie podpitym, dostał się wczoraj po południu pod koła szybującej lokomotywy; koła lokomotywy zdruzgotały nieszczęśliwej ofierze opilstwa lewą nogę. Zawezwano Pogotowie, które po prowizorycznem opatrzeniu przewiozło wijącego się z bólu do szpitala, gdzie natychmiast przystąpiono do amputacyi zdruzgotanej nogi.

Samobójstwo na cmentarzu Odnośnie do wczorajszej notatki pod tytułem „Samobójstwo na cmentarzu", donosimy, że samobójczyni nazywa się Aniela Helena Henzlik, pochodziła z Jarosławia, w Krakowie zaś zamieszkała od niedawna.

Nieuczciwy służący. Wąsik Jan, 19-letni parobek firmy Blum na Małym Rynku, otrzymawszy wczoraj od swego chlebodawcy 80 koron na uskutecznienie zapłaty, sprzeniewierzył tę kwotę. Policya jednak, wcześnie uwiadomiona, przytrzymała Wąsika i aresztowała go

Kieszonkowiec. Wczoraj podczas pogrzebu kardynała Puzyny, usiłował Przybyś Tadeusz, liczący lat 15, ukraść na Wawelu na szkodę niejakiego Kmiecika, kamieniarza, zegarek z łańcuszkiem wartości 28 K. Kmiecik jednak, zauważywszy brak zegarka, przytrzymał kieszonkowca i oddał go w ręce policyi.

Zgubione koło automobilu. Dzisiaj nad ranem znaleziono na placu Wolnica koło automobilowe. Właściciel może odebrać zgubę w ekspozyturze policyjnej na Podgórzu.

Z kroniki żałobnej.

Gustaw Flaszczyk, inżynier budowniczy, przeżywszy lat 87, zmarł 8 b. m.

Mikołaj Chrobak, urzędnik kolejowy, przeżywszy lat 45, zmarł 9 b. m.

Kasper Pęcak, właściciel dorożki, przeżywszy lat 53, zmarł 9 b. m.

Marya z Mayerholdów Urbańska, wdowa po dyrektorze kopalni „Czeladź", zmarła 9 b. m., przeżywszy lat 52.

Jacek Leon Cwałoszyński, murarz, przeżywszy lat 26, zmarł 10 b. m.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.

Wtorek »Komedya o człowieku który redagował gazetę rolniczą« i »Chory z urojenia«.
Środa »Nasi na Riwierze«.
Czwartek »Eros i Psyche«.
Piątek »Wielki Fryderyk«.
Sobota »Demon ziemi«.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Wtorek »Wykradziona żona«.

Ze sportu.

Pierwszy match Cracovii w jesiennym sezonie ściągnął mimo niepewnej pogody wcale liczną publiczność. Biało czerwoni wystąpili w znacznie zmienionym składzie, brak daje się szczególnie uczuć p. Trauba i Schwarzera jak niemniej i najlepszego gracza ataku p. Singera. Nie wszystkie te straty zdołano zastąpić równie cennymi nabytkami, co przedewszystkiem odbiło się na ataku i pomocy. Mimo jednakże tak osłabionej drużyny, wygrana Cracovii była z góry zapewnioną. Lechia bowiem, z opinią, jaka o niej do Krakowa dochodziła, przedstawiła się jako drugorzędny słaby klub, który swoją stosunkowo małą przegraną ma do zawdzięczenia w pierwszej linii znakomitemu bramkarzowi, jakoteż słabemu i jeszcze nie dostatecznie zgranemu atakowi Krakowian.

Match miał przebieg następujący:

Cracovia zyskuje zaczęcie i w szybkim tempie podprowadza piłkę pod bramkę przeciwnika. Przytomny jednakże bramkarz ratuje zagrożoną sytuacyę. Gra toczy się dalej bez więcej interesujących momentów, prawie bez kombinacyi, przypominając bezładnym gonieniem za piłką dawne jeszcze czasy. Około 12 minuty biało czerwoni, którzy dotychczas grali w 10 ludzi kompletują się przez przybycie p. Szeligowskiego. Wkrótce gra ożywia i przenosi się na połowę Lwowiaków, którzy bronią się nieźle, szczególnie wyróżniają się bramkarz p. Popielnik i obaj obrońcy. Niemałą także dla nich jest pomocą silny wiatr, wiejący w stronę bramki Cracovii. W 18 minucie dyktuje sędzia p. Jachieć raut karny na korzyść gości, który jednakże pozostaje niewyzyskany. Lechia odzyskuje zimną krew powoli, i coraz częściej zagraża bramce czerwono białych. W 42 minucie wreszcie zdobywa p. Owsianka długim strzałem z pomocy jeden punkt dla Krakowian. Wkrótce potem sędzia gwizda na pauzę.

Po pauzie sytuacya zmienia się zupełnie na korzyść Cracovii. Lechia porzuca ofensywę i oblegana ustawicznie przez przeciwników broni się rozpaczliwie. Gra staje się miejscami brutalną, co znajduje wyraz w 3 rzutach karnych, z których p. Poznański robi 2 bramki. W 12 minutach przed końcem Cracovia zdobywa dalsze 4 punkty, tak że ogólny wynik przedstawia się 7:0. Halftime 1:0. Stosunek kornerów 6:1 dla Lechii. Sędzia p. Jachieć.

Match poprzedziło spotkanie dwóch młodszych drużyn „R. K. S." i „Cracovia Reserves" zakończone zwycięstwem pierwszych 2:1.

Telegramy „Nowin".

Odroczenie dymisyi Schoenaicha.

Wiedeń Decyzya co do dymisyi ministra wojny barona Schoenaicha została odroczona do dnia 18 b. m.

Ugoda czeska.

Praga. Dziś zebrali się posłowie czescy sejmowi na naradę w sprawie ugody. Jak słychać namiestnik ks. Thun ma pełnomocnictwo do rozwiązania Sejmu czeskiego, gdyby uruchomienie Sejmu nie udało się.

Republika na wulkanie.

Lizbona. Oznajmia się lada dzień zbrojnego **wtargnięcia monarchistów,** którzy mają 5000 wyćwiczonego wojska, 40 armat i kilka aeroplanów i balonów.

„Gioconda".

Paryż. Władze sądzą, że są na tropie sprawcy kradzieży „Giocondy". Posądzają o nią Belgijczyka Piereta, który — jak obecnie stwierdzono — skradł swego czasu z Luvru jedną statuetkę. Pieret statuetkę tę zwrócił za namową i pośrednictwem współpracownika „Journala" Apollinairea. — W tym kierunku toczy się obecnie śledztwo.

Z kongresu socyalistów.

Milion marek na rewolucyę rosyjską. — Głód, zaraza i wojna. — Robotnicy w Austryi podejmą walkę...

Jena. Na kongresie niem. partyi socyalno demokratycznej zarzucił Ledebur kierownictwu partyi, że swym postępowaniem w sprawie marokańskiej ściągnęła na siebie podejrzenie, jakoby socyaliści niemieccy wzdragali się wraz z robotnikami innych narodów protestować przeciw marokańskiej awanturze. Kierownictwa bronił Bebel; przytoczył on między innymi, że niemiecka socyalna demokracya **wsparła rosyjską rewolucyę kwotą miliona koron.**

Pos. Adler z Wiednia wygłosił przemowę, w której powiedział: Ludom europejskim grozi głód, wojna i zaraza. Proletaryat niemiecki musi się starać, aby na wszelki sposób uniknąć wojny. W **Austryi** stosunki są tego rodzaju, że jeżeli tak dalej będzie, to **robotnicy będą musieli podjąć intenzywną walkę.**

Cholera.

Budapeszt. Stwierdzono **8 nowych wypadków cholery.**

Konstantynopol. Codziennie zdarzają się nowe wypadki cholery.

Wybuch Etny

Catania. Dyrektor obserwatoryum Etny donosi, że ubiegłej nocy potworzyły się dalsze ujścia erupcyjne. Z 16 górnych utworów wydobywa się dym, dwa mniejsze otwory wyrzucają lawę szerokim strumieniem. Lawa dotarła do Castiglione i do winnic Roretello. W całej okolicy daje się uczuwać trzęsienie ziemi.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.